ROZMAITOŚCI.

Dnia 11. Maja. № 19. Roku 1859.

Historya fundacyi kosciołów i klasztorów lwowskich.

Przez

Franciszka Waligórskiego.

(Ob. Nr. 34. 35. 36. Rozmaitości z roku 1858.)

II.

Kościoł pod wezwaniem Śgo Michała Archanioła przy klasztorze XX. Karmelitów.

Nieco prędzej, niż OO. Bernardyni, gdyż jeszcze w roku 1444, to jest za panowania Króla Władysława Warneńczyka, osiedli we Lwowie XX. Karmelici. Nim jednak przystąpię do właściwej historyi fundacyi ich klasztoru we Lwowie, muszę pierwej poświęcić kilka słów historyi samego zakonu karmelitańskiego.

Zakon XX. Karmelitów, tak zwanych od góry Karmelu, na której przemieszkiwali pierwsi założycieli jego, jest najdawniejszym ze wszystkich zakonów chrześciańskich, gdyż wywodzi swój początek jeszcze z wieków przedchrystusowych od proroka Eliasza Śgo, który za panowania Achaba, króla izraelskiego, po nawróceniu całego ludu do wiary w jednego Boga, udał się za świadectwem Pisma Św. na górę Karmelu, i tam wspólnie z prorokami Elizenszem, Micheaszem, Jonaszem i wielu innymi uczniami swoimi poświęcając się służbie Boga położył pierwsze początki życia zakonnego. Świątobliwa ta rzesza znalazła z czasem licznych naśladowców, i gdy po narodzeniu Chrystusa zaczęła się szerzyć nauka Ewanielii świętej, było już 72 takich zakonników, którzy przyjęli wszyscy wiarę chrześciańską i poświęciwszy się zupełnie na usługę i cześć Matki Zbawiciela, wystawili kaplicę na górze Karmelu i przybrali nazwę Zakonu Braci N. Maryi Panny z góry Karmelu.

Gdy jednak po wniebowstąpieniu Chrystusa zaczęły wzmagać się prześladowania chrześcian ze strony żydów i innych pogańskich ludów, zmuszeni byli ci zakonnicy opuścić pierwotną swą siedzibę i szukać przytułku najprzód po innych miejscach Palestyny, a następnie i w Europie, gdzie przedewszystkiem w katolickiej Hiszpanii znalazłszy gościnne przyjęcie i pobożnych fundatorów, rozszerzyli się ztamtąd w krótce po wszystkich krajach europejskich.

Pierwotna reguła tego zakonu, potwierdzona po raz pierwszy roku 1217. przez Papieża Honoryusza III., była wprawdzie bardzo surowa i ścisła, ale przytem wszystkiem stosowała się do miejscowego klimatu i zwyczajów krajowych, i ztąd nietrudne było zachowywanie jej następcom Śgo Eliasza. Ale gdy z czasem rozlał się zakon po innych krajach a nawet po innych częściach świata i w nowych siedzibach swoich natrafiał na inne warunki klimatu i zwyczajów, musiano mimowolnie zwalniać stopniowo pierwotnej surowości reguły, i tak w ubiorze jak i w życiu zakonnem zaprowadzać odpowiedne miejscowości zmiany. Ztąd poszło, że około połowy piętnastego wieku oddalili się zwolennicy

Karmelu zbyt mocno od pierwotnych wzorów swoich, po części nawet za przyzwoleniem Papieżów i jenerałów zakonu ([1]), i z tego powodu ściągnęli sobie później, nawet w prowincyach polskich ([2]), zarzut, jakoby zaniedbywali zupełnie obowiązków zakonnych, a nawet dopuszczali się nagannych przekroczeń swojej reguły. Oczyścili się wprawdzie OO. Karmelici z tego niesłusznego zarzutu przytoczeniem wiarygodnych świadectw monarchów, naczelników kościoła i rycerstwa, ale na wszelki sposób pokazało się przytem pewne, jakkolwiek nie z własnej ich winy wynikłe zwolnienie reguły zakonnej.

Najbardziej zaś agitowali w tym duchu przeciw OO. Karmelitom tak zwani Reformaci, to jest latorośl tego samego zakonu, odróżniająca się ściślejszą regułą (strictiore observainta). Ci niechcac przyjąć dozwolonego w roku 1432. przez Papieża zwolnienia pierwotnej regnły zakonu, upraszali ówczesnego jenerała zakonu, Jana Soreth, ażeby dozwolił im pozostać przy dawnych surowych ustawach zakonnych, i utrzymawszy to pozwolenie na mocy Breve Papieża Pawła II. w roku 1466. zaczęli od tego czasu rościć sobie rodzaj pierwszeństwa i wyższości nad zakonami zwolnionej reguły, starając się oraz rozmaitemi, częstokroć nawet podstępnemi zabiegami owładać istniejące już klasztory XX. Karmelitów dawniejszej fundacyi. Powiodły im się te zabiegi szczególnie w Wielkopolsce, a nawet i w Warszawie, jak to opowiemy w właściwej kronice klasztornej; ale do stolicy Rusi Czerwonej nieznaleźli oni nigdy przystępu, pomimo najusilniejszych starań w tej mierze.

Oprócz tej reformy zakonu karmelitańskiego nastąpiła w 16. wieku druga, zawdzięczająca początek swój Świętej Teresie, sławnej z świątobliwego życia dziewicy w Hiszpanii, która najpierwej w roku 1562. i w latach następnych zaprowadziła w klasztorach żeńskich najściślejszą reformę i punktualne zachowywanie ustaw zakonnych, a później za współdziałaniem Śgo Jana od krzyża wniosła tę reformę i do klasztorów męskich. Powstał więc tym sposobem niejako nowy zakon karmelitański, który otrzymawszy potwierdzenie Papieżów Grzegorza XIII. i Syxtusa V. rozszerył się z czasem także i po innych krajach europejskich. A ponieważ ci nowi zakonnicy różnili się także co do ubioru w tem od dawniejszych, że nie nosili żadnego obuwia, przeto otrzymali nazwę Karmelitów Bosych, gdy przeciwnie dawniejszych nazywano Karmelitami Trzewiczkowymi.

Tak Karmelici trzewiczkowi jak i bosi, jak również i odpowiedne im zakony żeńskie mieli swoje klasztory we Lwowie, i dlatego też musimy każdemu z tych klasztorów poświęcić osobny rozdział w kronice naszej.

I. Karmelici trzewiczkowi.

Najpierwej, to jest w roku 1444, jak powiedzieliśmy na początku, przybyli do Lwowa Karmelici trzewiczkowi. Zakon ten posiadał już podówczas kilka klasztorów w prowincyach polskich i w sąsiedniej ziemi czeskiej, a pragnąc dla powiększenia chwały Boga osiedlić się także w krajach ruskich, połączonych z koroną polską, wyjednał sobie przywiley u Króla Władysława III. Warneńczyka, dozwalający mu założyć klasztor we Lwowie. ([3])

Aliści podjęcie takiej fundacyi własnym kosztem zakonu było bez wątpienia zbyt trudne a może i niepodobne nawet, wziąwszy na uwagę, że w owych czasach wszystkie zakony utrzymywały się po największej części tylko z jałmużny i szczodrobliwych ofiar pobożnych opiekunów kościoła. To też i OO. Karmelici, chociaż mieli już w ręku przywilej królewski, nie mogli zaraz o własnych siłach przystąpić do urzeczywistnienia swego zamiaru, lecz musieli oglądać się pierwej za protekcyą i pomocą jakiego pobożnego a bogatego fundatora, któryby i wpływem swoim i hojnością poparł cel świątobliwy, a o jakich nietrudno było przy ówczesnym duchu pobożności i zapale religijnym we wszystkich stanach królestwa. Jakoż wkrótce nastręczyła im Opatrzność takiego protektora i dobrodzieja w osobie ówczesnego wicekróla Małej

([1]) Mianowicie Papieża Eugeniusza IV. roku 1432.

([2]) Obszerniejszą wiadomość o tem podamy w kronice klasztornej.

([3]) Tego dokumentu nieposiada wprawdzie klasztor, ale są niezaprzeczone dowody na to, że istniał rzeczywiście, mianowicie pokazuje się z innych dokumentów klasztornych że OO Karmelici złożyli go dla większego bezpieczeństwa w archiwum miejskiem zaraz po przybyciu do Lwowa, i że później nie chciano im go wydać napowrót.

Polski i Rusi, Jana z Czyżowa Ligęzy, kasztelana krakowskiego, a przyczynił się do tego wypadek, który aczkolwiek pogrążył w głębokim smutku wszystkie kraje ówczesnej Polski, dopomógł zarazem OO. Karmęlitom do osiedlenia się w stolicy Rusi.

Właśnie w tym samym roku (1444) przypadła owa nieszczęsna wyprawa Króla Władysława III. na Turków i zgubna dla niego bitwa pod Warną. Jak tylko doszła do Lwowa wieść o tej strasznej klęsce, wyprawiła natychmiast rada miejska człowieka zręcznego swoim kosztem w okolicę teatru wojny dla powzięcia wiadomości o losie Monarchy, który był tyle łaskawym dla Lwowa, a zaś Namiestnik królewski, Jan z Czyżowa Ligęza, wystawił na przedmieściu halickiem przy ulicy garncarskiej (Figulorum) kaplicę pod tytułem Sgo Leonarda — podług Zimorowicza — a Nawiedzenia Panny Maryi — podług aktów miejskich — i osadziwszy przy niej dwóch zakonników, Karmelitów trzewiczkowych, sprowadzonych z Krakowa, uczynił ślub: że jeżli król odszukany będzie i przy życiu zostanie, wymuruje im kościoł i klasztor na tem samem miejscu. (¹)

Tym sposobem tedy spełniło się życzenie OO. Karmelitów. Znaleźli znakomitego opiekuna i fundatora, uzyskali za jego wpływem punkt oparcia na Rusi, i mogli teraz, choćby nawet bez dalszej pomocy jego, zgotować sobie stały przybytek w tym kraju.

Ale niestety niesprzyjały jakoś losy tej fundacyi, uskutecznionej pod tak niepomyślną wróżbą. Niebawem nadeszły pewne wiadomości o nieodżałowanej stracie młodego i walecznego króla, które uwolniły Namiestnika od dopełnienia ślubu; i OO. Karmelici musieli poprzestać tymczasowo na tej pierwotnej szczupłej fundacyi, nimby się znalazła inna szczodrobliwa ręka, coby dla przysłużenia się kościołowi i ludzkości zechciała popierać dalej wzrost tego instytutu religijnego. Nie od tego jednakże zależało dalsze istnienie tego zakonu we Lwowie. W owych czasach, jak już wspomnieliśmy, łatwiej było wyjednać u zamożnych ludzi fundacyę kościoła, niż dzisiaj jakąkolwiek ofiarę dla bliźnich (²); ale zachodziły inne przeszkody i nieprzyjaźne stosunki, które w krótkim czasie, bo prawie w rok po założeniu wspomnionej kaplicy, przywiodły ten świeżo powstający klasztor do upadku. Właśnie w tym czasie trapiły Lwów i Ruś całą częste napady hordy krymskiej; i gdy zaraz z końcem roku 1444 wydarzył się nowy napad Tatarów, który pobożnych Ojców pozbawił i kaplicy i urządzonego przy niej klasztoru, a następnie straszliwa zaraza morowa na Rusi szerzyć się zaczęła, przejęła tak wielka obawa tę nową kolonię zakonną, narażoną właśnie położeniem swojem na pierwszy zapęd najeźdźców, że zrzekając się dobrowolnie wszelkich praw do tej pierwotnej fundacyi, opuściła zupełnie stołeczne miasto Rusi.

Zaledwie to nastąpiło, i nim jeszcze ostygło miejsce po tych pobożnych mieszkańcach opuszczonego klasztoru, pospieszyli natychmiast szyzmatycy (którzy, jak się pokaże w dalszym toku kroniki klasztornej, spoglądali zawsze nienawistnem okiem na tych nowych przybyszów, a którzy stanowili większość ludności przedmiejskiej) z prośbą do magistratu, ażeby dozwolił im zająć opróżnioną własność OO. Karmelitów, i otrzymawszy to pozwolenie, wystawili co prędzej na zgliszczach dawnej kaplicy Ś. Leonarda, kościółek szyzmatycki pod nazwą Bohojawlenya. (³)

(¹) Zubrzycki. Kronika Miasta Lwowa str. 105. Zimorowicz utrzymuje, że i Piotr Odrowąż, wojewoda ruski, należał do tego ślubu.

(²) Ozwie się na to może niejeden z libertynów dzisiejszych. Nasi przodkowie nieumieli też robić nic mądrzejszego, tylko zakładać kościoły i klasztory, które z czasem stały się tak wielkim ciężarem dla kraju, że musiano połowę ich poznosić. — W taki sposób rozumować mogą ci tylko, którzy nie znają wcale historyi swego narodu, inaczej przyznaliby sami, że w istocie przodkowie nasi nie mogli robić nic mądrzejszego. Któż bowiem, jeśli nie te klasztory właśnie przechowały nam najdroższe pamiątki naszej przeszłości i są nam po dziś dzień najwymowniejszemi pomnikami dawnej wielkości i sławy narodu? Ktoż jeżli nie kościoł nadał tę niezachwianą podstawę narodowości naszej, że dziś pomimo tylu nieprzyjażnych żywiołów utrzymuje się w całej swej czystości i sile? Komuż nakoniec zawdzięczamy tę szczególną powagę i wszelkie cnoty naszego charakteru, jeżli nie tym kościołom i klasztorom, jeżli nie duchowieństwu i jego zbawinnemu wpływowi na oświatę ludu, jeżli nareszcie nie wierze Ojców naszych, dla której ponosili chętnie tyle ofiar służąc za przedmurze chrześciaństwu i Europie, przeciw nawałowi dzikich i barbarzyńskich najazdów? Nieodmawiajmyż tej zasługi naszym przodkom, którą przyznaje im historya całego świata, i raczej starajmy się im wyrównać w tem, bo zaprawdę myśmy karły w porównaniu z nimi!

(³) Chodynicki powołując się na Zimorowicza, powiada w swej historyi miasta Lwowa, że ta

Ale i ten kościółek doznał tego samego losu co i kaplica Ś. Leonarda. Spalili go Tatarzy, a gdy za staraniem Zygmunta III., przyszła około roku 1629, do skutku unia Rusi pod berłem polskiem z kościołem rzymskim a w r. 1700 przystąpiła do tej unii dyecezya lwowska, stanęła na jego miejscu cerkiew grecko-katolicka, która przetrwała aż do rządów austryackich, i dopiero z końcem 18. wieku zniesioną została.

Tak się skończyły owe pierwsze zabiegi OO. Karmelitów dla osiedlenia się we Lwowie, i nie pozostał po nich żaden inny ślad z tej bytności, prócz wspomnionego już przywileju Króla Władysława Warneńczyka, który wychodząc z miasta złożyli dla większego bezpieczeństwa w archiwum magistratu, a którego do dziś dnia jeszcze odzyskać nie zdołali.

Od tego czasu minęło przeszło półtora wieku, a OO. Karmelici trzewiczkowi, czy nie nadarzyła im się przez ten czas żadna sposobność do tego, czy też zachowali z tradycyi pamięć dawnego niebezpieczeństwa, nie robili żadnych nowych kroków, by osiedlić się powtórnie w stolicy Rusi. Dopiero w roku 1599, za króla Zygmunta III., a Papieża Innocentego X. zamierzył X. Jérzy Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski, gorliwy o rozszerzenie chwały bożej, sprowadzić z Krakowa kilku Xięży zakonu Karmelitów trzewiczkowych, zalecających się rzadką gorliwością w rozkrzewieniu wiary świętej, i oddać im kościoł pod wezwaniem Najś. Panny Maryi Śnieżnej na przedmieściu krakowskiem. Ale i ten zamiar zniweczyły nieszczęśliwe wypadki. W tym samym roku bowiem, nim jeszcze Arcybiskup ułożył się z przełożonymi zakonu o warunki tej nowej fundacyi, nastało powietrze morowe w Krakowie, któremu uległa większa część zakonników tamtejszego klasztoru karmelitańskiego, a wkrótce potem, w roku 1603, umarł i sam Arcybiskup Solikowski i z nim zgasła już nadzieja urzeczywistnienia tego projektu.

Bolesny ten zawód jednakże wynagrodziła Opatrzność pobożnym Ojcom prawie w tym samym czasie innym niemniej dogodnym i pożądanym przybytkiem na Rusi. W Sąsiadowicach, w ziemi przemyskiej ([1]), wybudował właściciel Felix z Fulsztyna Herburt, starosta Mościcki, kościoł pod wezwaniem Ś. Anny i w roku 1603. za konsensem biskupa przemyskiego Macieja Pstrokońskiego, ufundował przy nim klasztor XX. Karmelitów trzewiczkowych, przeznaczając na uposażenie jego połowę wsi Sąsiadowic ([2]). Klasztor ten nie tylko policzyć można słusznie do rzędu najświetniejszych fundacyi tego zakonu w krajach dawnej Polski, ale nadto — jak się okaże w dalszym toku kroniki naszej — stała się ta fundacya z dwóch względów bardzo ważną dla niego: raz, że była pierwszą na ziemi ruskiej ([3]), a powtóre, że ułatwiła mu wkrótce spełnienie najgorętszych życzeń, to jest założenie klasztoru we Lwowie.

Jestto święta prawda, o której tylko ludzie bez wiary powątpiewać mogą, że gdzie Opatrzność nieuświęci zamiarów ludzkich swoją pomocą i błogosławieństwem, nieprzydadzą się wtedy na nic żadne, choćby najusilniejsze starania i zabiegi; gdy przeciwnie wsparty tą najwyższą pomocą przełamuje człowiek snadnie wszelkie największe nawet trudności, i same z siebie, częstokroć całkiem niespodzianie nastręczają mu się środki do dopięcia celu, którego inaczej nigdyby nie osiągnął. Tej prawdy doświadczyli na sobie i OO. Karmelici. Gdy przez dwa wieki prawie napróżno dobijali się o to, by uzyskać stałą siedzibę na Rusi i we Lwowie, a nawet stanąwszy już raz u celu swych życzeń musieli rozstać się z nim napowrót, jedynie dla niepomyślnych wyroków Opatrzności, którym żadna moc ludzka oprzeć się nie zdoła: — otrzymali teraz niespodzianie z natchnienia nieba a z hojności pobożnego fundatora nietylko okazały przybytek w tej prowincyi Polski, ale zarazem niejako klucz do całej Rusi, któremu zakon XX. Karmelitów zawdzięcza dzisiejszą swoją świetność i rozszerzenie w Galicyi. Zobaczymy dalej, jakiemi drogami wiodła go Wszechmocna ręka ku dopełnieniu posłannictwa swego w tym kraju.

---

cerkiew istniała już w czasie przybycia OO. Karmelitów; ale myli się. Zimorowicz bowiem, za którego czasów istniała już ta cerkiew, wspomniał ją tylko przy podaniu wiadomości o fundacyi XX. Karmelitów dla tego, ażeby współczesnym wskazać miejsce, gdzie się znajdowała.

(1) W dzisiejszym obwodzie samborskim.

(2) X. Ign. Chodyniecki: Wiadomość historyczna o fundacyach klasztorów zakonu karmelitańskiego w Polsce i Litwie. Stron. 32.

(3) Mieli wprawdzie OO. Karmelici dawniej już klasztor w Jaśle, fundowany na początku 15. wieku: ale Jasło nie należało jeszcze wtedy do Rusi czerwonej, lecz do Województwa Krakowskiego.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Chronicon Poloniae.

(Dalszy ciąg.)

Et facta ibi in eum persecutione poloniam ingreditur et per ducem boleslaum christianum principem ecclesie metropolitane Gnesnensi in archiepiscopum preficitur predicato ibi verbo dei, vir sanctus ad regiones paganorum volens proficisci quos lucefacere anhelebat christo, et virum religiosum, nomine gaudentium, de consensu dicti ducis bolesiai in archiepiscopum ibidem constituit, et in nauigio per terram pomorie in prussiam est perductus, quem prutheni esitimantes maleficijs incantacionum deseruire, ipsum in loco officij celebrati, capite absciso (anno Domini DCCCCXCI) interfecerunt, cuius caput et corpus dux boleslaus predictus a pruthenis, cum pecunia redemit, et cum magna deuocione in ciuitatem gnesnensem portauit, locum eundem deinde otto III. in polonia visitauit et ibi brachio sancti adalberti recepto romam veniens in ecclesia ubi corpus sancti bartholomei quiescit, collocauit. [1])

1000. Anno Incarnacionis dominice, Milessimo, Siluester secundus presedit sedi apostolice, Stephanus rex hungarie anno quarto post obitum patris sui yesse, misit astricum episcopum romam ad papam silvestrum pro corona petenda. Eodem tempore Meczko dux polonarum premiserat lambertum episcopum ad coronam regalem petendam. Sed dominus Papa angelica monitus visione, coronam regalem, quam Meczkoni duci polonorum preparauerat, astrico, nunccio regis hungarie, donauit et ea stephanum regem hungarie mandauit insignirj. [2])

990. Anno domini DCCCCXC boleslauo nascitur filius qui dicitur Meczko, qui in uxorem duxit sororem ottonis tertij Imperatoris, MVII., idem imperator otto mortuus est, M. secundo, Anno MXVI. Kazimir dux natus est, qui anno domini MXXXI. duxit uxorem de ru-

[1]) Ob. Martini Galli Chronicon ed. Ged. p. 60. i 61.

[2]) Ob. Martini Galli Chronicon p. 96.

Doznawszy jednak prześladowania udał się do Polski a książe Bolesław, monarcha chrześciański, wyniosł go na arcybiskupstwo metropolitalnego kościoła gnieźnieńskiego. Ogłosiwszy tu słowo boże, święty mąż chciał udać się w kraje pogańskie, które pragnął oświecić Chrystusowi, i zostawiając na arcybiskupstwie za przyzwoleniem pomienionego księcia Bolesława pobożnego męża, imieniem Gaudentego, dostał się na statku przez ziemię pomorską do Prus. Prusacy myśląc, że używa szalbierskiego czarodziejstwa, zamordowali go ścięciem głowy w miejscu, gdzie odprawiał mszę świętą (roko pańskiego 991.) Jego głowę i ciało wykupił pomieniony książę Bolesław pieniądzmi od Prusaków i z wielką czcią sprowadził do miasta Gniezna. Miejsce to w Polsce zwiedził poźniej Otton III., a otrzymawszy w darze ramię świętego, złożył je będąc w Rzymie w miejscu, gdzie spoczywa ciało świętego Bartłomieja.

Roku wcielenia pańskiego tysiącznego, kiedy papież Sylwester Drugi siedział u steru stolicy apostolskiej, Szczepan król węgierski, w cztery lata po zgonie swego ojca Gejzy, wyprawił biskupa Astryka do Rzymu prosić papieża Sylwestra o koronę królewską. W tym samym czasie polski książę Mieczko wysłał był wprzód biskupa Lamberta również z prośbą o koronę. Lecz papież, upomniony niebieskiem widzeniem, koronę królewską, przygotowaną dla księcia polskiego Mieczka, wręczył Astrykowi posłowi króla węgierskiego, i kazał ozdobić nią Szczepana króla Węgier. [1])

Roku pańskiego dziewięćsetnego dziewięćdziesiątego urodził się Bolesławowi syn, nazwany Mieczko, który r. 1007 poślubił siostrę cesarza Ottona III. Tenże cesarz Otton

[1]) W miejscu tem powtarza kronika znaną z innych źródeł współczesnych tradycyę o papieżu Sylwestrze II., przypominająca pod pewnym względem baśn ludową o naszym Twardowskim z Krzemionek.

sia nomine maria de qua gennit IV. filios, boleslaum, wladislaum, meczkonem et odonem et isti ultimi duo morte preventj, sine prole decesserunt, Anno MXXXIIII. prefatus Meczko dux polonie obijt, Anno domini MXLVI. aaron in episcopum ecclesie craconiensis qui colonie per benedictum IX. censecratur, et ecclesia eadem, in metropolitanam, per ipsnm benedictum erigitur..... successorum, qui, palam petere neglexerunt, kathedralem.

1072. Anno domini MLXXII., beatus stanislaus, episcopus Cracouiensis, per boleslanm, ducem polonie, interficitur (¹)

1194. Anno domini MCLXXXXIV. obijt dux Kasimirus qui reliquit duos filios, leczkonem, et Conradum, qui inter se, poloniam diviserunt, leczko Sandomirum, vislicicinm, lanciciam, cum suis pertinencijs accepit, Conradus vero Mazouiam, Cuiauiam, cum suis pertinencijs suscepit.

¹) Ob. Martini Galli Chronicon p. 75.

umarł roku tysiącznego drugiego. W roku 1016 urodził się książę Kazimierz, który wziąwszy roku pańskiego 1031 za żonę Rusinkę imieniem Marya, miał z nią czterech synów: Bolesława, Władysława, Mieczka i Odona. Ci dwaj ostatni przedwczesną zaskoczeni śmiercią, zmarli bezpotomnie. Roku 1034 umarł przerzeczony książę polski Mieczko. Roku pańskiego 1046 Aaron, w Kolonii przez Benedykta IX. na biskupstwo kościoła krakowskiego wyświęcony, a tenże kościoł przez tego samego papieża na metropolią wyniesiony ¹).

Roku pańskiego 1072 błogosławiony Stanisław, biskup krakowski, zginął, zamordowany ręką Bolesława, księcia polskiego.

Roku pańskiego 1194 umarł książę Kazimierz zostawiając dwóch synów, Leszka i Konrada, którzy podzielili Polskę między siebie. Leszek otrzymał ziemię sandomirską, wiślicka i łęczycka a Konrad Mazowsze i Kujawy z przyległościami. (d. c. n.)

¹) Uszkodzony w tem miejscu oryginał nie dozwala zrozumieć znaczenia kilku wyrazów.

Jeziora i stawy

czyli

Ziemskie wody stojące.

(Z manuskryptu J. J. Dittricha. Ausland.)

Wszystkie prawie znaczniejsze jeziora naszej ziemi sięgają epoki, przezwanej w geologii potopową czyli diluwiańską. Sąto zaś bądź pojedyncze, wodą napełnione załomy w powierzchni ziemi, bądź rozpadliny o najróżnorodniejszych kształtach, rozmiarach, głębokościach, mniej więcej wywyższone nad zwyczajne tło morza. Wiadomo, że charakter i natura każdego kraju zawisły w znacznej części od jego stosunków hydrograficznych, nie małą też role odgrywaja pod tym względem i jeziora. Liczne i wielkie jeziora nadają częstokroć pewnej okolicy lub całej krainie rodzaj klimatu morskiego, tj. sprowadzają temperaturę chłodniejszą w lecie, a łagodniejszą w zimie, jeśli tylko nie zamarzają same, bo w takim razie wzmacnia się jeszcze zimno.

W górach i w ogóle na znaczniejszych wyżynach nie wywierają podobnego wpływu, ale w takich stronach znajdują się tylko gdzieś niegdzieś lub też mają jak w Alpach nazbyt małe rozmiary. Wszystkie części ziemi a nawet znacznie większą część krajów, nie wyłączając puszcz solnych i piaszczystych posiadają jeziora, które w miarę swej wielkości wpływają na temperaturę i charakter najbliższych sobie okolic.

Na całej kuli ziemskiej nie masz jak wiadomo żadnego kraju, któryby w dawniejszych epokach geologicznych nie był okryty morzem. Jedne tylko góry plutoniczne wysta-

wały z śród wody, lub utworzyły się następnem wzdęciem kory ziemskiej. Kiedy w dalszym rozwoju ziemi ustąpiło morze z dzisiejszego lądu stałego, pozostała słona woda morska w pojedyńczych głębinach i rozpadlinach. Wszystkie też tego rodzaju jeziora były pierwotnie słone, wysłodziły się dopiero wiekami, przez napływ deszczów, śniegów, rzeczek i strumieni. Tylko niektóre zachowały swą słoną wodę, jak na przykład jeziora w górnej Azyi, albo jezioro w północno-zachodniej Ameryce w kraju Mormonów.

Największe na świecie jezioro słone jest takzwane kaspijskie morze, obejmuje bowiem 7375 mil kwadratowych. Długość jego sięga 160 a szerokość 20 do 75 mil geograficznych, leży zaś o 76 stóp nad tłem morza.

Po nim idzie takzwane Wyższe jezioro w północnej Ameryce, ma 1700 mil kwadratowych objętości, $78\frac{1}{2}$ mili długości a 3 do 40 szerokości.

Dla lepszego przeglądu reszty ceniejszych jezior podzielił je uczony hydrograf na trzy klasy:

a) na takie, co objętością przewyższają 500 mil kwad.

b) na takie, co mają mniej niż 500 a więcej niż 100 do 499 mil kwad. i

c) na takie, co nie mają nawet 100 mil kwad.

Do pierwszej klasy należą:

	Kraj, —	*objętość w milach kwad.*, —	*długość*, —	*szerokość.*
1.	Jezioro aralskie w Bucharyi	2100	63	25—54
2.	Jezioro hurońskie w północ. Ameryce	1150	51	$1\frac{1}{2}$—16
3.	Jezioro michigańskie w północ. Ameryce	1075	68	$5\frac{1}{2}$—27
4.	Jezioro Czad w Afryce	680	48	6—29
5.	Jezioro niedźwiedzie w północ. Ameryce	674	40	1—18
6.	Jezioro bajkałskie w Syberyi	625	84	2—$11\frac{1}{2}$
7.	Jezioro Winnipeg w północ. Ameryce	567	60	1—40
8.	Jezioro Erie w północnej Ameryce	553	54	2—13
9.	Jezioro niewolnicze w ang. Ameryce północ.	510	49	4—14

Do drugiej klasy należą:

1.	Jezioro Ontario w północ. Ameryce	473	45	1—12
2.	Ładoga w Rosyi	320	27	$1\frac{1}{2}$—$17\frac{1}{2}$
3.	Jezioro nikaragskie w środ. Ameryce	290	30	3—$11\frac{1}{2}$
4.	Jezioro Titicaca w Peruwii *)	210	27	$\frac{3}{4}$—$12\frac{1}{2}$
5.	Jezioro onegskie w Rosyi	195	31	1—12
6.	Jezioro Wan w Armenii	110	20	2—10
7.	Słone jezioro Urmia w Persyi	106	$18\frac{1}{2}$	4—8
8	[illegible]oro Wenern w Szwecyi	110	20	2—11

Do trzeciej klasy należą:

[illegible]	[illegible]ziоro Peipus w Rosyi	70	20	1—6
[illegible]	[illegible]ezioro Dembea czyli Can w Abessynii	64	$14\frac{1}{2}$	2—9
3.	Jezioro Saisan w Songaryi	56	$18\frac{1}{2}$	$\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{2}$
4.	Jezioro Palle w Tybecie	50	8 (?)	1—7
5.	Jezioro Wettern w Szwecyi	45	$17\frac{1}{2}$	$\frac{1}{7}$—4
6.	Jezioro Imandra w Rosyi	32	$13\frac{1}{2}$	$\frac{3}{4}$—$3\frac{1}{2}$
7.	Jezioro Ilmen w Rosyi	28	8	$\frac{1}{2}$—5
8.	Jezioro Lulea w Szwecyi	25	19	$\frac{1}{4}$—$1\frac{1}{2}$
9.	Słone jezioro asfaltowe (morze martwe)	$23\frac{3}{10}$	$10\frac{1}{2}$	1—3
10.	Jezioro błotne w Węgrzech	12	$10\frac{2}{3}$	$\frac{1}{5}$—2

*) Jestto najwyżej położone ze wszystkich większych jezior Europy, przewyższa tło morza o 11.970 stóp.

	Kraj, — objętość w milach kwad., —	*długość, —*	*szerokość.*
11. Jezioro genewskie w Szwajcaryi	$9^1/_{10}$	$8^1/_2$	$^3/_{16}$—2
12. Jezioro Boden w Szwajcaryi	$8^1/_2$	$8^1/_2$ (?)	$^1/_5$—2
13. Jezioro Neusiedler w Węgrzech	$7^9/_{10}$	5	—$1^3/_4$
14. Jezioro Garda we Włoszeh	$6^1/_2$	$6^1/_2$ (?)	$^1/_2$—2
15. Lago maggiore we Włoszech	$4^4/_5$	$7^4/_5$ (?)	$^1/_2$—$1^1/_2$
16. Jezioro Como we Włoszech	$3^4/_5$	$7^1/_2$ (?)	1—
17. Jezioro neuenburgskie w Szwajcaryi	$4^1/_{10}$	$5^1/_4$	1—
18. Jezioro Vierwaldstätter w Szwajcaryi	$2^3/_{10}$	4 (?)	—$2^1/_2$(?)
19. Jeziora Zurykskie w Szwajcaryi	$1^2/_5$	$4^1/_2$ (?)	—$^3/_5$
20. Loch Lomond w Szkocyi	$1^3/_5$	$4^1/_2$ (?)	—$1^1/_3$(?)

21. Jezioro Genezareth dawniej Kinereth także tiberyjskie czyli galilejskie morze zwane ma według Seczena dwie mil długości a $^3/_4$ mili szerokości czyli według Coulverhousego ma koło miasta Siberias 6 mil angielskich, zatem $1^1/_4$ niemieckiej szerokości. Leży w prześlicznej okolicy i posiada słodką wodę.

Kwietniowy zeszyt *Dodatku do Czasu* zawiera na wstępie Czwarte wspomnienie o pułku lekkokonnym gwardyi Napoleona I., przez jenerała Józefa hr. Załuskiego. Zaczynając krótką wzmianką o zgasłym niedawno jenerale Wincentym hr. Krasińskim, przytacza autor kilka listów i dokumentów odnoszących się do śmierci ranionego pod Hanau księcia Dominika Radziwiłła, następnie uwzględnia reklamacyę kapitana Tedwena co do pewnego wyrzeczenia marszałka Bessieres w Hiszpanii a kończy wspomnieniami z kampanii w roku 1809. — Zamiłowany ornitolog Kazimierz hr. Wodzicki nie mógł jeszcze i tą razą oderwać się od swego ulubionego przedmiotu i cały jedynasty rozdział swych zapisków poświęca dalszym spostrzeżeniom z życia jaskółki oknówki. — Ważna dla Rosyi i królestwa polskiego kwestya włościańska zatrudniła nowe w tym zeszycie pióro. P. Alexander Ludwig zamieścił: Jeszcze kilka myśli względem uregulowania stosunków włościańskich w królestwie polskiem. Redakcya czasu przyjęła tę pracę ze względu na interes jaki się wiąże do tego przedmiotu, lubo po najnowszym ukazie cesarskim cały artykuł autora przybywa już za pożno. — W oddziale poezyi znajduje się przekład tragedyi Sofokla: *Trachińskie dziewice* przez Z. Węclowskiego i wiersz Krystyny do córki Mickiewicza. — Potem idzie krótka powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia: *Łukasz Stempel* przez Frydryka hr. Skarbka. — Przegląd piśmiennictwa p. Lucyana Siemieńskiego zawiera szeroki rozbiór Homiletyki ś. p. księdza Ignacego Hołowińskiego, wydanej w Krakowie, nakładem wydawnictwa dzieł katolickich. — Zamiast przeglądu politycznego znajduję się artykuł A. E. Koźmiana pod napisem: Ostatnie chwile Zygmunta Krasińskiego. — Korespondent paryski zaczyna od przyjęcia pana Laprade do akademii, dalej mówi o kilku nowościach dramatycznych i przytacza zupełną treść opery Faust Gounoda tudzież komedyi *L'amour*, która ma wyszydzać i parodiować głośne w tych czasach Micheleta dzieło tej nazwy. — Korespondent londyński poświęca pobieżne wspomnienie tak licznym w tych czasach mowom publicznym angielskich mężów stanu, a następnie podaje przydłuższony rozbiór całego odczytu p. Oxland o filozofii starej kości. — Korrespondent rzymski opisuje pracownie rzeźbiarzy polskich w Rzymie a mianowicie Brodzkiego i Gojskiego. — Gazetka literacka tłumaczy na wstępie krakowskie towarzystwo naukowe, przeciw zarzutom Bibl. warsz., że tak mało stara się rozpowszechniać wydawane swem staraniem Roczniki towarzystwa, dalej donosi o najnowszych publikacyach Turowskiego Biblioteki polskiej i Helcla wydawnictwie materyałów historycznych ze zbiorów śp. Swidzińskiego. Korespondent lwowski zapowiada dwa nowe pisma peryodyczne, jedno pod redakcyą Brunona Bielawskiego ma wychodzić u Winiarza i nosić nazwę: *Dzwónek*, drugie dla dzieci zamierza wydawać p. Wojciech Maniecki. Reszta zawartych w gazetce doniesień literackich znaną jest po większej części z pism warszawskich.

— Dlaczego morze słoną ma wodę, tłumaczą Berberowie charakterystycznem podaniem. „Na początku — mówią — stworzył Bóg morze słodkie jak wszystkie inne wody. Ale niewdzięczny ocean, dumny na swoją niezmierną objętość i swoją siłę niepohamowaną, mienił się już równym samemu stwórcy i podniósł bunt przeciw jego władzy. Zawrzał cały w dzikiej gwałtowności, wzbił swe bałwany aż po obłoki, i z wyjątkiem jednych tylko ryb wytępił wszystkie stworzenia. Wtedy przemówił Bóg: Przekonam cię zuchwalcze, że mam władzę nad tobą!“ I w tej samej chwili stworzył zaraz takie niepotrzebne mnóstwo komarów, że jak jedna tylko czarna chmura zaległy powietrze od ziemi aż na dziewięć tysięcy sążni pod obłoki. Bóg nakazał im wszystkim napić się wody morskiej, a w jednem okamgnieniu wypróżnił się cały ocean i rozdrobniony na nieprzeliczne cząstki, chwiał się w powietrzu w żołądkach komarów. I upokorzył się nieborak w swej dumie i jął żałośnie błagać Boga, aby mu przebaczył zuchwalstwa. Widzę żeś panem nademną stwórco! — wołał. Wtedy Bóg rozkazał komarom, aby zaczerpniętą wodę wypuściły napowrót. Wnet też napełniło się morze, wszakże woda jego przeleżawszy kilka chwil w żołądkach komarów, stała się odtąd na zawsze słona i jadowitą.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*